

Tragiczny stereotyp

Był rok 186 p.n.e., gdy w Rzymie kręgi rządzące postanowiły rozprawić się z grupami czcicieli Dionizosa-Bakchusa, tworzącymi zamknięte religijne stowarzyszenia, w zebraniach których tylko wtajemniczeni mogli uczestniczyć. Kult, o którym niewiele wiemy, gdyż wszystkie o nim świadectwa pochodzą od jego zaciekle wrogów, miał na pewno charakter ekstatyczny. Ci, którzy w nim brali udział, wierzyli, że w czasie obrzędów, gdy ogarniał ich boski szal, sam Bakchus wypełniał ich dusze i ciała.

Senatorzy uznali, że kult ten stanowił zagrożenie dla tradycyjnej religii, a więc i dla tradycyjnej rzymskiej moralności. Decyzja ich miała polityczne podteksty, które dla tego szkicu są drugorzędne. Podburzywszy lud przeciwko czcicielom Bakchusa, rozprawili się z nimi bezwzględnie. Urządzano na nich prawdziwe polowania, kilka tysięcy osób stracono; część zdając sobie sprawę z beznadziejności swej sytuacji, popełniła samobójstwo.

Relację o całej sprawie znajdujemy w dziele Tytusa Liwiusza (59 rok p.n.e. – 17 rok n.e.) *Dzieje Rzymu od założenia miasta*. Autor w nim tak charakteryzuje postępowanie członków stowarzyszeń:

„Były to misteria, w które najpierw wtajemniczano małą grupę ludzi. Potem zaczęły się one szerzyć wśród mężczyzn i kobiet. Do obrzędów religijnych dodano raczenie się winem i jedzeniem, by tym więcej ludzi dało się do tego zwabić. A kiedy wino i noc, i kobiety pospołu z mężczyznami, w młodym i starszym wieku, wywołały podniecenie i zatarły u nich wszelkie poczucie wstydlivości, zaczęło się najpierw wszelkiego rodzaju zepsucie. Bo każdy był gotów do zażywania rozkoszy w tym, do czego z natury skłonniejszą miał żądzę.

Zresztą nie ten jeden rodzaj występności, pospolite cudzołóstwo między wolnymi mężczyznami i kobietami, tam uprawiano. Z tej samej kuźni zepsucia wychodzili fałszywi świadkowie, fałszerze pieczęci i testamentów, kłamliwi donosiciele. Tu było źródło trucicielstwa, tajnych morderstw, tak, że czasem nie było zwłok, żeby je pogrzebać. Na wiele rzeczy wazono się skrycie, na wiele przy użyciu gwałtu. A przemoc ukrywano w ten sposób, że wśród hałasu

tympanonów i cymbałów nie można było usłyszeć żadnego głosu krzyczących wśród gwałcenia i mordowania ludzi”.

Jednym z głównych świadków oskarżenia była pewna hetera. Oto co wyznała przesłuchującym ją urzędnikom:

„Wie dobrze, że jest to kuźnia wszelkiego zepsucia. I jak wiadomo, już dwa lata nie wtajemniczano tam nikogo powyżej dwudziestego roku życia. A jak tylko kogoś się tam wprowadzi, zostaje wydany kapłanom jakby ofiara. Ci go prowadzą w miejsce huczące od zawodzenia i śpiewów, muzyki cymbałów i bicia w tympanony, żeby nie można było słyszeć jęku tego, którego się gwałci”.

I jeszcze ta sama kobieta mówiła: „Od tego czasu obrzędy te obchodzi się wspólnie — mężczyźni razem z kobietami — i dołączyła się do tego nocna rozwiązłość. Nie ma zbrodni, nie ma haniebnego czynu, którego by się tam nie dopuszczono. Więcej tam zresztą nierządu mężczyzn między sobą niż z kobietami. Jeśli ktoś jest zbyt oporny wobec pohańbienia i nie chce się poddać występki, składa się go na ofiarę. Nie uważać niczego za niegodziwość — to dla nich najwyższe przykazanie religijne. Mężczyźni jakby szaleńcami, wpadają w nastrój wieszczy wśród opętańczych konwulsji ciała, mężatki w stroju bachantek, z rozpuszczonymi włosami, pędzą z płonącymi pochodniami nad Tyber, zanurzają pochodnie w wodzie, po czym — ponieważ te są nasycone naturalną siarką i wapnem — wydobywają je z wody z nadal żywym płomieniem. Mówi się, że bogowie porywają ludzi, gdy ich się przywiązuje do odpowiedniej maszyny i unosi z oczu do ukrytych lochów. A są to właśnie ci, którzy nie chcą przystąpić do sprzysiężenia czy brać udziału w zbrodniach, czy wreszcie poddać się nierządowi”. (*Dzieje Rzymu od założenia miasta*, ks. 39, tłum. M. Brożek, Wrocław 1981, s. 270–275).

Następny tekst został wyjęty z dzieła Minucjusza Feliksa *Oktawiusz*. Nic nie wiemy o autorze poza tym, że pisał na przełomie II i III wieku. Był apologetą — piórem bronił chrześcijan przed oskarżeniami, formułując jednocześnie podstawowy wykład prawd wiary.

Religia Chrystusowa w tych latach była ciągle mało znana większości mieszkańców cesarstwa rzymskiego. Wprawdzie niektóre gminy liczyły już wielu członków, ale nawet w tych najważniejszych, z punktu widzenia chrześcijańskiej „geografii”, miastach stanowili oni grupy bytujące na marginesie miejskich społeczności. Przeciętny człowiek ulicy podejrzewał wyznawców Jezusa o najgorsze zbrodnie. Minucjusz Feliks, zanim przystąpi do zwalczania tych pomówień, oddaje w swym *Oktawiuszu* głos poganinowi, który przedstawia swój punkt widzenia na obyczaje chrześcijańskie.

„Z korzeniami wyrwać i precz wyrzucić się powinno tę sektę! Poznają się między sobą po tajemniczych znakach i odznakach i kochają się jeszcze przed poznaniem. Wszędzie między nimi panuje jakby kult rozkoszy zmysłowej: nazywają się bez różnicy braćmi i siostrami, by nawet najzwyczajniejszy nierząd przez wprowadzenie świętego imienia stał się kazirodztwem. Tak ich próżny i głupi zabobon szuka sławy w występkach. Gdyby nie było w tym prawdy, to by o nich bystra fama nie roznosiła tak okropnych szczegółów, których, bez uszu słuchających, nie można powtarzać.

Dochodzą mnie na przykład słuchy, że oni najpodlejszego zwierzęcia, bo osła, głowę poświęcili i oddają jej cześć, nie wiem, co za głupią myśl mając; religia godna i najzupełniej odpowiednia dla takich obyczajów! Inni powiadają, że oni czczą części rodne przewodnika swego i kapłana, modląc się jak gdyby do ojcowskiej siły rozrodczej. Nie wiem, czy podejrzenie to nie jest fałszywe, w każdym razie odpowiada w zupełności owym tajemniczym i nocnym rytuałom. Kto dalej powiada, że i człowiek, który za swój występki poniósł najcięższą karę i drzewo krzyża nieszczęsne to jego świętości, ten godne straceńców i zbrodniarzy postawił ołtarze, by to czcili, na co zasługują.

A już opowiadanie o sposobie przyjmowania nowych członków jest równie potworne, jak i znane wszystkim. Temu, który ma być wtajemniczony w świętości, podają dziecko mąką pokryte, by oszukać niebacznych. Kandydat widząc tylko mąkę i sądząc, że uderzenia będą niewinne, ślepymi i niewidocznymi ranami zabija niemowlę. Oni zaś krew tego dziecka — co za okropność! — łakomie liżą, wśród bójk rozdzierając jego członki.

Przy takiej ofierze przymierzem się łączą a świadomością zbrodni dają sobie zakład wzajemnego milczenia. Takie święte obrządki szpetniejsze są od wszelkiego świętokradztwa.

Znane są także ich uczty. Wszyscy o nich mówią. Dowodem tego są wywoły naszego współobywatela z Cyrty. W dzień uroczysty schodzą się na ucztę wszyscy z dziećmi, siostrami i matkami, wszyscy bez względu na rodzaj i wiek. Po licznych daniach, kiedy uczestnicy rozgrzali się, a żar nieczystej namiętności pod wpływem trunków rozpałił się, wtedy pies przywiązany do świecznika za rzuconym kęsem zaczyna skakać i szarpać się na sznurku, na którym jest uwiązany. W ten sposób wywraca się i gaśnie zdradliwe światło, a wtedy w bezwstydnym ciemnościach sploty ciał toczą się w niewypowiedzianych namiętnościach, jak kto kogo dopadł; i chociaż nie wszyscy czynem, to jednak przez współświadomość na równi wszyscy wszeteczni, gdyż cokolwiek jeden lub drugi robił, było pragnieniem wszystkich” (*Oktawiusz*, tłum. J. Sajdak, t. 2, Poznań 1925, s. 17–20).

W 1589 roku ukazała się w Krakowie broszura pióra księdza Przeclawa Mojeckiego, będąca na gruncie polskim pierwszym pisemnym atakiem na Żydów. Jej tytuł brzmi: *Żydowskie okrucieństwa, mordy i zabobony przez X. Przeclawa Moieckiego, opoczyńskiego i wolisborskiego kanonika spisane*. Autor zastanawia się w niej między innymi nad przyczynami, dla których Żydzi popełniają mordy rytualne. Wymienia ich dziesięć. Przytoczę je za relacją Kazimierza Bartoszewicza w pracy: *Antysemityzm w literaturze polskiej XV–XVII w.*, Warszawa 1914, s. 47, 48.

Przyczyną pierwszą jest nienawiść do chrześcijan. Przyczyną wtórą mordu żydowskiego na chrześcijanach są „egipskie gusła i czary, ludzi ofiarowania, które im się spadkiem dostały. Po prostu do swych czartowskich nauk krwie potrzebują”. Trzecia przyczyna — „to dawna a bardzo skryta i przedniejszym tylko starszym wiadoma ustawa, że należy co rok jedno przynajmniej dziecię chrześcijańskie umęczyć i zamordować, co starsi Żydowie w Tirnawie na mę-

Czwarta przyczyna, polegająca również na ich zeznaniu, jest ta, że „im krew

człowieka chrześcijańskiego przy ich obrzezaniu bardzo pożyteczna". Piątą przyczyną jest to, że krew chrześcijańska Żydom według ich przekonania ku jednaniu chęci i miłości jest pomocna. „Dlatego”, dowodzi Mojecki, „te pieprze i szafrany, które chrześcijanom darują, krwią takową pokrapiają, częścią, aby ich poniekąd tego mordu uczestnikami uczynili, a częścią też, aby łaskę przez to u nich sobie jednali. Aczkolwiek w te zabobony dobrym chrześcijanom wierzyć się nie godzi, widziem to jednak na oko, że ci, którzy się raz z Żydami pokumią, a pieprzów i szafranów ich skuszą, takimi ich przyjaciółmi zostawają, że ledwie a ledwie ich z nimi rozbratać mogą”.

Szóstą przyczyną: „używanie krwi chrześcijańskiej na płynienie krwi, której chorobie nie tylko Żydówki, ale i Żydzi podlegają, co sami zaświadczyli”. Siódma przyczyna: „potrzeba krwi chrześcijańskiej do wody, w której Żydzi się myją, aby pozbyć się smrodliwego świerzbu, albo raczej parszywości”. Ósma przyczyna: to niepewność Żydów, czy Mesjasz już nie przyszedł, „więc też Żydy umierające krwią chrześcijańską pomazują, z tą jednak wymową: jeśli w zakonie i przez proroki obiecany Mesjasz już przyszedł, a ten jest chrześcijański Zbawiciel Jezus, to krew niewinnego dziecięcia, w tej wierze zmarłego, niechaj tobie będzie do zbawienia pomocna”.

Dziewiąta przyczyna: że Żydzi się rodzą z dwoma palcami do ciała przylepionymi i tylko krwią chrześcijańską można te palce odczepić. Dziesiąta przyczyna: „stąd niektórzy doszli, że Żydzi w obawie, aby czasem ich potomstwo większymi z natury ku chrześcijanom się nie stało, zadaniem krwi ku śmiałości je zaprawiają i do morderstw i do wszelkich łotrów je zachęcają”.

Nieco tylko później, w 1611 roku, opublikowano w Rakowie postyllę Krzysztofa Kraińskiego (postylla to zbiór kazań komentujący w sposób popularny ustępy biblijne). Był to kalwin, który, o zgrozo!, rzecz drukował w arianckiej drukarni (stąd na karcie tytułowej nie jest podane miejsce wydania). Innowiercy, jak to zauważył Janusz Tazbir (od niego dostałam ten interesujący tekst), mieli do sprawy mordy rytualnego Żydów taki sam stosunek jak katolicy. A oto jak brzmi fragment tej kwestii poświęcony:

„Jakoci ci niewierni, niezbożni Judaszowie, zdrajcy, oszustowie Żydzi przekłeci, krwi chrześcijańskiej przelewce, wiele dzieł niewinnych kupiwszy je albo ukradłszy okrutnie mordują, biczą, koronują i one krzyżują, a najwięcej w Wielki Piątek: świadczą o tym historycy. A nie dziw, gdyż i dzieł swych krew niewinną przelewali ofiarując bałwanom, jako Dawid wyznawa. A cóż by mieli dziełom chrześcijańskim przepuścić? A czynią to na despekt Panu Chrystusowi, naśmiewając się z niego, częścią brzydząc się chrześcijany i one wygładzić usiłując. Częścią też to czynią dla czar, gusł i dla nabożeństwa swego, co zeznają ci Żydzi, którzy i na probie bywają. A którzy się, jak wspomina Jobus, na wiarę chrześcijańską chrzczą”.

Teksty owe niewiele wymagają komentarzy. Zwróćmy uwagę tylko na trzy sprawy.

We wszystkich uwzględnionych tu przypadkach pomówień (i prześladowań idących za pomówieniami) mamy do czynienia z grupami nielicznymi, o odmiennej od przeciętnej mentalności i o skłonności do trzymania się na uboczu życia społecznego (mniejsza o to, jakie były tego stanu przyczyny). Obcość

i izolacja wywoływały łatwo agresję o różnym stopniu nasilenia: od tłumionej nienawiści do ostrych a krwawych w skutkach wybuchów. Dodam od siebie (nie wynika to z przytaczanych tekstów), że do tych ostatnich dochodziło zawsze w sytuacjach napięć i kryzysów rodzących się z powodów nie mających nic lub niewiele wspólnego z postępowaniem prześladowanych mniejszości.

Zarzuty formułowane przeciwko trzem grupom były fabrykowane wedle dość prostej, a przecież skutecznej, jak wiemy, recepty: przeciwników obciążano najgorszymi zbrodniami, jakie tylko można było sobie wyobrazić. Ludzka fantazja, zauważmy, jest jednak ograniczona i w odległości setek lat powtarzano te same okropności. Cóż może być bardziej odrażającego od zabijania niemowląt i spożywania ich krwi? Cóż strasniejszego od tajemnych mordów popełnianych w imię religii na ludziach niewinnych? Cóż obrzydliwszego, niż nie uregulowane stosunki seksualne łatwo prowadzące do kazirodztwa lub seksualne gwałty na młodych ludziach przy wtórze zagłuszającej wszystko muzyki?

Wreszcie, niestety stereotypy są trwałe, gdyż ci, którzy im ulegają, wcale nie pragną ustalić, jaka jest prawda. Tylko fama przestępstw czcicieli Bakchusa szybko przeminęła, gdyż ich po prostu fizycznie usunięto. W odniesieniu do chrześcijan dobre półtora wieku dzieli Minucjusza Feliksa od prześladowań za Nerona, kiedy to mordowano ich oskarżając o „nienawiść do rodu ludzkiego” i „wszelkie sromoty” (jak to odnotowuje historyk rzymski Tacyt).

Mijające lata wcale nie usuwały więc absurdalnych oskarżeń ze społecznej świadomości. Co się zaś tyczy trwałości podejrzeń Żydów o rytualne morderstwa, historia to najdłuższa, która sięga, rzecz straszna, i naszych czasów.